

MARCIN BRZOSTOWSKI

ZŁOTE SPINKI JEFFREYA BANKSA



MARCIN BRZOSTOWSKI

ZŁOTE SPINKI
JEFFREYA BANKSA

© Copyright by
Marcin Brzostowski & e-bookowo
Projekt okładki: Michał Olejarski

Korekta: Zuzanna Błońska

ISBN druk: 978-83-7859-584-7
ISBN e-book: 978-83-7859-584-7

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2015

Wszelkie podobieństwo bohaterów tej książki
do jakichkolwiek osób jest przypadkowe
i nie zamierzone przez autora.

Jeśli przyszło wam kiedyś do głowy, że mieliście pecha, to jesteście w błędzie. O braku fartu, ale i o kosmicznym szczęściu, dowiedzieli się pod koniec czerwca minister spraw wewnętrznych Banks, jego kumpel Oxford oraz mięśniak Frankie Turbo. Na skutek splotu nieoczekiwanych wydarzeń jedynymi wygranymi w tej historii okazali się dziwka, Piękna Sara Lou oraz kolorowy ptak z Soho, Bernard Hawk. Jednak zaczniemy wszystko od początku...

Uśpione demony

King's Road, Londyn, godzina 5.00

Frankie Reed, zwany w półświatku stolicy Frankiem Turbo, był prawą ręką swojego *bossa*, Ezekiela Horna, którego wszyscy zainteresowani nazywali od zawsze Oxfordem. Frankie miał dwadzieścia cztery lata, gruby kark ćwiczony godzinami na siłowni oraz nerwy ze stali, dzięki czemu był odpowiedzialny za realizację najbardziej trefnych i niebezpiecznych interesów. Poza tym uwielbiał szybką jazdę samochodem, stąd przydomek Turbo, oraz tryskał testosteronem, podkreślając na każdym kroku swoją męskość. Ci, którzy próbowali zakwestionować jego samczą dominację w stadzie, trafiali zazwyczaj na ostry dyżur miejscowego szpitala albo lądowali martwi na dnie Tamizy. Chłopaki z ferajny wiedzieli, że z kim jak z kim, ale z Frankiem Turbo po prostu nie warto zadzierać.

Tego ranka Frankie miał przetransportować ze swojego mieszkania do baru Spokojnego Simona kilka drogocennych paczek. Zlecenie szefa nie wydawało się trudne, tym bardziej że droga z King's Road do Walpole Street była prosta jak stół, a jej pokonanie z rana, przy dopiero zapelniających się ulicach Londynu, mogło zabrać najwyżej pół godziny. Frankie wiedział jednak, że gdy załaduje do bagażnika „beemki” dziesięć

oklejonych przezroczystą taśmą paczek, po dwa kilogramy każda, już tylko on będzie odpowiedzialny za los dwudziestu kilogramów kokainy, o wartości rynkowej nawet dwóch milionów funtów. W praktyce oznaczało to, że dopóki Spokojny Simon nie zamknie w kasie pancерnej rzeczonych dziesięciu paczek koksu, dupa Frankiego Turbo wraz z wszystkimi przynależnościami będzie należeć do Ezekiela Horna, który najbardziej na świecie nienawidził słów: „strata”, „wpadka” oraz zdania: „*Sorry*, szefie, ale gliny przejęły wszystkie fanty”.

Frankie zdawał sobie sprawę z tego, że nie może zawieść *bossa*, dlatego nastawił budzik na godzinę piątą zero zero. Gdy tylko się rozzdzwonił, Reed natychmiast otworzył oczy i wyrzucił z siebie to, co zwykł mówić na dobry początek dnia:

– O kurwa! O kurwa, ja pierdolę!

Pokrzepiony na duchu zwlókł się z łóżka, poprawił szorty i jak co dzień spojrział w okno przeciwnego budynku, a dokładnie do mieszkania niejakiej Betty, miejscowej dziwki i jednocześnie właścicielki najpiękniejszej pary piersi po tej stronie Tamizy. Frankie nie miał pojęcia, co jest tego przyczyną, ale gdy podchodził do okna i zaczynał prężyć mięśnie, po drugiej stronie ulicy pojawiała się zawsze blond piękność, która rewanżowała się godowym tańcem wymierzonym prosto w jego serce. Wystarczyło, że napiął jeden ze swoich bicepsów, a na podłodze sypialni dziewczyny od razu lądował jej atlasowy szlafroczek. Potem Frankie zaczynał napinać mięśnie klaty i falować nimi na przemian z tępym karkiem, a Betty wpadała w przedziwny trans i miotła się wzdłuż

okna jak dzikie zwierzę. Erotyczny seans kończył się zawsze tak samo. Po kilku minutach nieokiełznanej orgii zmysłów blondynka rozkwaszała nos na framudze okna albo traciła nagle oddech i mdlała.

Tego dnia Betty miała szczęście i zaliczyła jedynie niegroźny upadek. Kiedy osunęła się na podłogę sypialni i zniknęła Frankiemu z oczu, ten bez zmrużenia oka przymknął żaluzje i podszedł pewnym krokiem do stołu. Zanim usiadł, sięgnął do stojącej na półce puszek z napisem „cukier puder” i wyjął z niej niewielką foliową torebkę. Otworzył ją, po czym wysypał część jej zawartości na blat stołu. Dopiero wtedy spoczął na krześle i zwyczajem londyńskiego gangstera, za pomocą karty abonamentowej do Royal Opera House, utworzył z kupki białego proszku trzy równiutkie ścieżki. Nie czekając, aż ktoś zgarnie mu sprzed nosa najlepszy towar w mieście, zaczął wciągać pierwszorzędną, kolumbijską kokę. Nie robił tego jednak bezmyślnie. Pierwsza kreseczka była za mamusię, druga za Ezekiela Horna, a trzecia za jego niespełnioną miłość, czyli za Be... Ale o tym później.

Kiedy Frankie wciągnął poranną dawkę koksu, zrobił porządek na stole i nieco spokojniejszy ruszył w stronę łazienki. Wziął szybki prysznic oraz dokładnie wyszczotkował idealnie białe zęby. Po chwili wrócił do salonu, pełniącego jednocześnie funkcję sypialni oraz kuchni, i włożył na grzbiet opięty do granic możliwości T-shirt z podobizną Gandhiego. Następnie wskoczył w ulubiony dres, włożył buty i mocno już wyluzowanym krokiem podszedł do wiszącego na ścianie lustra. Zanim upewnił się, że jego gangsterski wizerunek jest bliski ideału, zdjął z ramy złoty łańcuch i założył go na by-

czą szyję. Dla dodania sobie animuszu wklepał w niemal łysą czachę solidną porcję żelu, po czym stanął przed zwierciadłem i zaczął podziwiać swoje boskie oblicze.

Zadowolony z tego, co zobaczył, zbliżył się do kanapy i wyjął spod poduszki ukrytą tam książkę. Żeby nikt go nie nakrył podczas tej niewytłumaczalnej dla postronnych czynności, opuścił żaluzje i w lekkim półmroku oddał się lekturze podręcznika o dziwnie brzmiącym tytule: *Jak być mężczyzną od dziecka aż po grób*. Czytanie nie było jego najmocniejszą stroną, dlatego Frankie z dużym trudem składał literki i w ten sposób odcyfrowywał zdanie po zdaniu. Kiedy stracił cierpliwość, odłożył książkę, po czym podszedł do flippera stojącego przy lodówce i zapuścił pierwszą kulę do gry. Przypatrując się latającej od ściany do ściany metalowej kulce, układał w głowie plan na najbliższe godziny i postanowił, że to będzie kolejny zwycięski dzień w jego mozolnej wędrówce na sam szczyt hierarchii gangsterskiego świata.

Plaża Gold

Petyward Street, Londyn, godzina 5.30

Małżeństwo Banksów, tak jak każde tradycyjne stadło, składało się z dwóch osób. Czynnikiem kobiecy w tym związku był reprezentowany przez Elizabeth Banks, z domu Young, wnuczkę słynnego admirała Attyli Younga II, który wsławił się tym, że podczas lądowania aliantów w Normandii w roku tysiąc dziewięćset czterdziestym czwartym dowodził łodzią patrolową, która jako pierwsza dobiła do brzegu plaży Gold. To zdarzenie zaważyło na dalszej karierze admirała oraz na losach całej rodziny Youngów. Tuż przed zakończeniem drugiej wojny światowej *sir* Attyla Young II został mianowany na stanowisko głównodowodzącego marynarki wojennej, co ostatecznie ugruntowało jego pozycję, nie tylko zawodową, a także zdeterminowało życiowe wybory jego syna, Attyli Younga III. Latorośl admirała również zasilila szeregi marynarki wojennej, natomiast jego wnuczka, Elizabeth, została skazana już w dniu swoich urodzin na odbycie studiów humanistycznych w szacownym Oxfordzie.

Właśnie tam panna Young poznała swojego przyszłego męża, Jeffreya Banksa, i to w okolicznościach, którymi ciężko było się pochwalić publicznie, nawet podczas corocznego rodzinnego zjazdu we Francji, odbywającego się na plaży Gold.

Spis treści

Uśpione demony	5
Plaża Gold	9
Zwiędłe róże	17
Pech Frankiego Turbo	24
Wolna Szkocja	33
Duchy przeszłości	43
All You Need is Love	55
Tajna misja	62
Belgijski łącznik	71
Power of Love	82
Cisza przed burzą	96
Krew Marylin Monroe	114